Nr. 231. We Lwowie Sobota dnia 9. Października 1886. Rok XIX.

WYCHODZI CODZIENNIE.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego," ulica Halicka liczba 46.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr.—półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr.— miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 srg., do Francji i Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

**Numer kosztuje 10 cnt.**

*Rękopisów Redakcja nie zwraca.*

# DZIENNIK POLSKI



## Od wydawnictwa.



Lwów 8. października.

Z Wiednia otrzymujemy następujące pismo (R.) Na porządku dziennym najbliższego posiedzenia Izby poselskiej znajduje się sprawozdanie komisji podatkowej o wniesionym przez Rząd w zeszłym jeszcze roku projekcie ustawy, nakładającej obowiązek płacenia podatku dochodowego i połączonych z nim dodatków krajowych i gminnych na koleje państwowe, zarówno te, które państwo na własny koszt i rachunek zbudowało, jak i te, które na jego własność z rąk prywatnych Towarzystw przeszły lub wreszcie w zarządzie państwa pozostają. Historja tego przedłożenia jest następująca:

Na podstawie rozporządzenia ministra finansów z 23. września 1852 uważane były dotychczas koleje państwowe pod względem opodatkowania na równi z monopolami państwowemi, i t. z. regaljami, t. j. wolne były zupełnie od podatku zarobkowego. Dopóki linje te były jeszcze nieliczne, nie dawał się gminom i krajom tak bardzo uczuwać ubytek dodatków do podatków, opłacanych przez te koleje tak długo, dopóki były w zarządzie prywatnym. Im bardziej jednak zwiększała się ich liczba, tem więcej miast tracił płynące ztąd dochody i w dotkliwszy o tyle sposób czuły się poszkodowanemi zwłaszcza te miasta, w których po kilka takich linij się schodziło. Obecnie długość dróg żelaznych, znajdujących się w zarządzie państwa, wynosi 5135 kilometrów i łatwo zatem można sobie wyobrazić, jak wielkim jest ubytek w podatkach, które odpadły z tak kolosalnego przedsiębiorstwa. Dość przytoczyć kilka przykładów. Wskutek upaństwowienia linij Franciszka Józefa i ces. Elżbiety traci sam Wiedeń 400.000 złr. rocznie, Praga 64.600 złr., Opawa 76.000 zł., Cieplice (wskutek upaństwowienia kolei Dux-Bodenbach), 24.000 itd.

Nic dziwnego, że miasta spostrzegły się bardzo prędko, iż nie potrafią się obejść bez tego, co im płaciły koleje, i że już w czerwcu 1884 zaaranżowany został w Wiedniu zjazd przedstawicieli miast i Wydziałów krajowych, którego zadaniem było uchwalić wspólne środki działania, celem odzyskania strat poniesionych. Skutkiem zjazdu tego był szereg petycyj, wystosowanych od wszystkich poszkodowanych do Rady państwa, a domagających się nałożenia na koleje państwowe obowiązku płacenia takich samych podatków, jakie płacą koleje prywatne.

Wkrótce potem wniósł p. Roser z lewicy rezolucję, wzywającą Rząd do przedłożenia Izbie projektu odnośnej ustawy, a p. Keil (również z lewicy) wniósł już gotowy projekt takiej ustawy. Wnioski te i petycje odesłano do komisji podatkowej, która się przedmiotem natychmiast zajęła. Referat wzywający Rząd do przedłożenia odpowiedniego projektu (sprawozdawca p. Meznik) już był gotowy, kiedy w komisji budżetowej oświadczył reprezentant Rządu, że tenże przygotowuje projekt potrzebny.

Projekt ten został rzeczywiście przedłożony Izbie poselskiej jeszcze jesienią r. 1885 i w ciągu ubiegłej sesji uchwalony w komisji. Projektowana ustawa nakłada na koleje państwowe obowiązek płacenia podatku dochodowego, w przepisanej prawem wysokości wraz ze wszystkiemi dodatkami krajowemi, gminnemi itd. i działać ma wstecz, t. j. obowiązywać koleje, które już dawniej przeszły w ręce Skarbu do zapłacenia podatków za cały czas, w przeciągu którego znajdują się już w zarządzie państwa. Nowowybudowane jednak koleje używać mają wolności podatkowej przez lat 30, a jeżeli w tym czasie przeszły na rzecz państwa, używają jej i nadal aż do upływu tego czasu.

Za zasadę oznaczenia wysokości „czystego dochodu" celem wymiaru podatku proponuje komisja iloczyn z ilości kilometrów i ton przewiezionych towarów (*Bruttotonnenkilometer*) w przeciwieństwie do projektu rządowego, który określenie tej zasady przedstawiał Rządowi.

---

W numerze 229 *Gazety Lwowskiej* z dnia 7. października 1886 r. podane jest sprostowanie zamieszczonej w numerze 228 *Dziennika Polskiego* z dnia 6. października 1886 r. wiadomości o wydanem przez krajową Dyrekcję Skarbu do wszystkich władz skarbowych rozporządzeniu, ażeby we wszystkich sprawach, które mają być decydowane przez c. k. Ministerstwo Skarbu, dołączano do sprawozdania dokładny wyciąg z aktów w języku niemieckim lub też dosłowne tłumaczenie. Owoż to nasze doniesienie prostuje a raczej objaśnia dziś gazeta urzędowa na podstawie informacyj, zasięgniętych u kompententnego źródła. Ale jak? Oto powiada, że już okólnikiem z dnia 31. października 1869 r. l. 2115/pr. nałożono na władze skarbowe ten obowiązek, że więc „powołane rozporządzenia nie są żadną innowacją, lecz przypomnieniem od r. 1870 istniejących i praktykowanych przepisów". Przyjmujemy to sprostowanie a raczej to objaśnienie do wiadomości, ale jeśli rzecz tak się ma, to tem gorzej. Jeśli podobne rozporządzenie uważamy za złe, to rzecz jasna, że staje się ono tem gorszem, jeśli jest dawne i teraz odnowione zostało. Tem większy zarzut uczynić musimy władzom kompetentnym, jeśli wygrzebują stare zapleśniałe *Verordnung'i*, krzywdzące ustawy i urzędników i sporządzają z nich nowe edycje. Charakterystycznym jest sposób, w jaki *Gazeta Lwowska* tłumaczy przypomnienie owych rozporządzeń:

„Ponieważ niektóre władze nie stosowały się do tych poleceń, co było powodem, że kilkakrotnie powstał zastój w czynnościach c. k. kraj. Dyrekcji skarbu, w której takie sprawy z całego kraju się koncentrują, gdyż urzędnicy obarczeni pracą nie byli w stanie wygotować na czas wyciągów z aktów, przeto powołane rozporządzenia zostały podwładnym organom kilkakrotnie tak w pojedynczych wypadkach, jakoteż okólnikami przypomniane, mianowicie" itd.

Myśmy właśnie z tego powodu wystąpili przeciw tym rozporządzeniom, wskazując na niesłuszne i niepotrzebne obarczenia podrzędnych urzędników.

W końcu powiada *Gazeta Lwowska*, że „zarządzenia te wydano z własnej inicjatywy c. k. krajowej Dyrekcji Skarbu nie zaś z polecenia pana ministra Skarbu, i wydano je w celu utrzymania porządku we własnym urzędzie i z obowiązku czuwania nad ścisłem wykonaniem rozporządzeń administracyjnych przez podwładne organa."

I ta okoliczność całą sprawę w gorszem jeszcze przedstawia świetle. Jeśli władza centralna nie uznała za stósowne przypomnieć c. k. krajowej Dyrekcji skarbu okólników z przed kilkunastu lat, to władza podrzędna tego obowiązku nie miała. Tyle zrozumienia dla zmiany stosunków politycznych można żądać nawet od c. k. krajowej Dyrekcji skarbowej.

Zarzuty więc jakie uczyniliśmy w pierwszym naszym artykule, utrzymujemy w całej pełni, nie zmieniając nawet ich adresu.

## Z Koła polskiego.

Z Sekretarjatu Koła polskiego w Wiedniu otrzymujemy następujące urzędowe sprawozdanie:

Na posiedzeniu Koła poselskiego polskiego w dniu 3. października wybrano na wniosek przewodniczącego p. Grocholskiego, komisję parlamentarną, odpowiednio regulaminowi Koła. Wybrani zostali pp. Grocholski, Czartoryski, Czerkawski, Jaworski i Benoe. Następnie Koło zastanawiało się nad przedmiotami, mającymi być na porządku dziennym obrad Izby w dniu 5. t. m. Postanowiono głosować w Izbie za przekazaniem komisji budżetowej do roztrząśnienia projektu ustawy, zezwalającej na kredyt dodatkowy w sumie 5,000.000 złr. na pokrycie nadwyżki wydatków na utrzymanie dróg żelaznych państwowych, zaś za przekazaniem oddzielnej komisji izbowej do roztrząśnienia rządowego projektu ordynacji w marynarce kupieckiej.

Potem Koło rozbierało roztrząśnięty przez kolejową komisję izbową projekt ustawy, zawierający postanowienia co do normowania podatków zarobkowego i dochodowego, oraz opłacania dodatków przez drogi żelazne państwowe. Koło uchwaliło głosować za projektem ustawy według wniosków komisji. Wreszcie uchwaliło Koło głosować za rządowym projektem ustawy, normującej posady wice-prezydentów przy Namiestnictwach we Lwowie i Pradze, a przeciw wnioskowi mniejszości komisji izbowej, żądającej ustanowienia posad wice-prezydentów przy Namiestnictwach w Wiedniu i w Bernie. Po wyczerpaniu tych przedmiotów, przewodniczący p. Grocholski zaproponował, aby Koło na następnem posiedzeniu wzięło pod obrady przedłożony Izbie przez jej komisję projekt ważnej ustawy o ubezpieczeniu robotnikom pomocy lekarskiej i wsparcia w razie choroby. Koło ten wniosek przyjęło.

Przed zamknięciem posiedzenia p. Lewakowski opowiedziawszy postępowanie komisarza rządowego na zgromadzeniu wyborców miasta Lwowa, zwołanych przez wspomnianego posła dla wysłuchania sprawozdania z jego czynności, żądał, aby Koło wystosowało interpelację do Ministerstwa w przedmiocie postępowania komisarza rządowego. Jednomyślnie uznano, iż przed orzeczeniem w tej sprawie, Koło musi poznać ustępy sprawozdania poselskiego, które spowodowały komisarza rządowego do oświadczenia, iż rozwiąże Zgromadzenie. Przeto wezwano tego posła, aby przedłożył Kołu te ustępy swego sprawozdania, i uchwalono, że po ukończeniu obrad nad przedmiotem postawionym już na porządku dziennym następnego posiedzenia, Koło zbada sprawę poruszoną przez p. Lewakowskiego.

Posiedzenie Koła poselskiego polskiego w dniu 4. października zapełnione było całe ogólnemi rozprawami nad projektem ustawy o zabezpieczeniu robotnikom utrzymania i pomocy lekarskiej w razie choroby. Po zdaniu sprawy o komisyjnym projekcie tej ustawy przez członka komisji izbowej, p. Bilińskiego, przewodniczący wiceprezes p. Jaworski otwarł rozprawy ogólne. P. Bobrzyński zapytał sprawozdawcę, jaki wpływ będzie miała ta ustawa na wydatki szpitalne w budżecie krajowym, a sprawozdawca przedstawił, iż powinna wpłynąć na zmniejszenie tych wydatków. — P. Chrzanowski zgadzając się w ogóle, na projektowaną ustawę, przedstawił, że wymaga ona znacznych poprawek; między innemi zapowiedział poprawkę do §. 3, który ubliża autonomji krajów, bo w ważnej sprawie orzeczenia, czy ustawa ma być także zastosowaną do robotników rolniczych, ogranicza prawo Sejmu do wypowiedzenia tylko swego zdania, na które minister spraw wewnętrznych może zważać lub nie, i oświadcza, że wniesie poprawkę, aby Sejm krajowy miał co do tego pytania głos stanowczy a nie tylko doradczy. P. Abrahamowicz wykazywał wiele usterek w projekcie tej ustawy, które przy dyskusji szczegółowej bliżej jeszcze przedstawi, między innemi, że zmusi ona gospodarzy wiejskich do trzymania stałych robotników przy maszynach. P. Czajkowski Wł. zgadzał się z zarzutami czynionemi projektowi ustawy.

P. Chamiec, Biliński i Hausner broniąc ustawy, zgadzali się jednak, że zarzuty p. Chrzanowskiego, co do §. 3 są po części słuszne, i proponowali, że można będzie zaradzić złemu, przez wykreślenie tego paragrafu, z wyjątkiem ostatniego ustępu. P. Smarzewski przedstawił, iż ustawa byłaby znacznie poprawioną, przez jasne w niej zdefinjowanie, co rozumieć należy przez wyraz „robotnik". Wreszcie zamknięto posiedzenie, uchyliwszy wniosek o zamknięcie rozpraw ogólnych, które toczyć się jeszcze będą na następnych posiedzeniach.

## Rada państwa.

Komisja prawnicza odbyła dnia 6. b. m. posiedzenie, na którem obradowano nad projektem rządowym, tyczącym się rozporządzenia cesarskiego o niedopuszczalności fantowania środków komunikacyjnych kolei żelaznych. Po krótkiem przemówieniu p. Tomaszczuka przyjęto bez zmiany projekt rządowy i wybrano posła Jasińskiego sprawozdawcą.

## II. Zjazd techników polskich we Lwowie.

(*Trzecie plenarne posiedzenie odbyte w sali ratuszowej*).

Przezes zjazdu p. Sporny poświęcił kilka serdecznych słów pamięci śp. Franciszka Bałutowskiego, poczem zgromadzenie oddało mu cześć przez powstanie.

Następnie p. Kossuth przedstawił rzecz o stanie przemysłu w Królestwie. Z ciekawego tego sprawozdania wyjmujemy kilka ustępów:

„O przemyśle w naszem Królestwie da się dużo powiedzieć. Przemysł nie bardzo się rozwinął. Jednakże jest on w dziwnem położeniu. Jestto wytwór w znacznej części sztuczny oparty na wysokiem cle. Ale od kilku lat wprowadzoną została z rozmaitych powodów zmiana. Przemysł dawniejszy rozwijał się rzeczywiście systematycznie i stopniowo i wcielał się w ogół działalności społeczeństwa. O przemyśle ostatniej doby powiedzieć tego nie można; korzystne warunki cła i kursu tak dalece zachęciły przemysłowców zagranicznych do osiadania w Królestwie polskiem, że przemysł, który oni przynieśli i który zajmuje większą część naszego przemysłu, przyjął osobny charakter i mało co ma wspólnego z naszym narodowym. Dawniejszy przemysł, do którego zaliczyć możemy przedewszystkiem np. cukrownictwo w znacznej części już złączył się z działalnością ogółu i dlatego w zakresie przemysłu cukrownictwa technicy nasi znajdują dość wiele zajęcia i chętnie bywają spożytkowani.

„Następnie na drugiem miejscu przytoczyć można przemysł mechaniczny, który z wielu powodów, a głównie dlatego, że jest dostawcą dla kolei żelaznej i Rządu, z konieczności posługiwać się musi siłami krajowemi."

„Najważniejszy zaś przemysł pod względem ilości, który najwięcej wytwarza, tj. przędzalno-tkacki — ten z małym wyjątkiem jest zupełnie nowy dla naszych techników. Wyjątek stanowią dawniejsze przedsiębiorstwa, w których żywioł polski znalazł uwzględnienie. Przemysł ten największe zrobił postępy, dlatego że sprzyjają mu warunki celne i kursu i doznaje opieki Rządu. Ta opieka objawiła się tak silnie, że fabrykanci zagraniczni, którzy zasilali Królestwo, nie byli w stanie do nas sprowadzać towarów swoich i z tego powodu przenieśli swoje zakłady do kraju.

„W końcu wspomnę jeszcze, że technicy nasi biorą żywy udział w towarzystwie tak zwanem „Popieranie przemysłu i handlu". Odbywają posiedzenia, na które chętnie się schodzą i niewątpliwie przyczynią się do wyrobienia i podniesienia dobrobytu kraju".

Zgromadzenie wyraziło p. Kossuthowi podziękowanie hucznemi oklaskami.

Przystąpiono do porządku dziennego. Imieniem sekcji I. przedstawiają rezolucje pp. Kossuth i Stwiertnia. (Wszystkie wnioski sekcji I. przyjęto.) Imieniem sekcji II. przedstawia rezolucje p. Stryjeński z Krakowa. (Wszystkie wnioski sekcji II. przyjęto). Imieniem sekcji III. przedstawia rezolucje p. Potworowski z Poznania. (Wszystkie rezolucje sekcji III. przyjęto). Imieniem sekcji IV. przedstawia rezolucje co do słownictwa p. Kossuth z Warszawy, a co do znakowania p. Thullie. (Wszystkie wnioski sekcji IV. przyjęto). P. Kaczmarski z Krakowa czyni wniosek, ażeby wykonanie uchwał powierzono prezydjum zjazdu. P. Wdowiszewski z Krakowa czyni poprawkę, ażeby uchwały I. sekcji powierzono do wykonania Towarzystwu politechnicznemu, II. sekcji krakowskiemu Towarzystwu technicznemu w Krakowie, III. sekcji Towarzystwu politechnicznemu, IV. sekcji Towarzystwu politechnicznemu. Prezydjum zaś zjazdu miałoby tylko czuwać nad wykonaniem. P. Kossuth czyni poprawkę, by sprawy sekcji II. powierzono również Towarzystwu politechnicznemu. (Uchwalono wniosek p. Wdowiszewskiego). Protokoły z poprzednich posiedzeń przyjęto. P. Sporny zakończył zjazd bardzo pięknem przemówieniem:

---

6)

# Ze świata urzędniczego.

### Obrazki skreślone

przez

Adama E. Aniołowskiego.

(Ciąg dalszy.)

Pan Kubański wybrał dwa najlepsze kawałki stanowiące większą część porcji przeznaczonej dla całej rodziny — resztę rozkroiła żona na mikroskopijne cząstki, z których każda w okamgnieniu znikła w ustach dzieciaków. Samej została kość, olbrzymia wprawdzie, ale kość, pomalowana gdzieniegdzie kilkoma ścięgnami mięsa.

— Twarde, żylaste, bez smaku, jak próchno — narzekał mąż, ale zajadał z apetytem. — Że też człowiek nie może zjeść i kawałka porządnego mięsa.

— Cóż robić? na kredyt, jakie dadzą, brać trzeba — odpowiedziała żona.

— Cóż to znaczy — na kredyt? nie zapłacę dziś, to jutro. — Pierwszy lepszy rzeźnik, nawet Armołowicz — wyświadczy mi tę samą przysługę.

— Ależ za zeszły miesiąc nie zapłacone.

Nastąpił koniec obiadu — legomina. Pan mąż, który pracuje, więc i porządnie jeść musi, dostał talerz naleśników polanych malinowym sokiem; reszta musiała się zadowolnić hreczaną kaszą, z której tu i owdzie wyglądały skwarki.

— Mamo, naleśników! — mówiło najmłodsze dziecko, ciągnąc matkę za rękaw.

— Poczekaj duszko, poczekaj, jak tatko zostawi, to dostaniesz.

Malec spojrzał badawczym wzrokiem na ojca i na talerz z naleśnikami, jakby chciał wyczytać z nich możebność spełnienia owej obietnicy — ale cóż, tatko połykał naleśnik za naleśnikiem. Wreszcie pan domu obtarł usta, powstał od stołu — i o szczęście — na talerzu zostały dwa przypalone naleśniki. Wszystkich oczy utkwiły w niedobitkach.

— Mamo, naleśników — zawołało już głośniej dziecko.

Matka rozdzieliła resztkę legominy pomiędzy dzieciaki, które pooblizywały nawet palce, aby i atom przysmaku nie poszedł na marne i sama pani domu wyskrobała nożem talerz z malinowego soku.

Objad skończony. Usposobienie dzieci weselsze, gwarzą i śmieją się po kątach, rozprawiając pewnie o smaku naleśników. Mama uprzątła stół i zabiera się do mycia naczynia, a papa pyka z tureckiej fajki na długim cybuchu i chodzi szerokiemi krokami po swym pokoju.

— Maryniu, chodźno! — zawołał na żonę.

Kobiecisko czemprędzej otarło mokre ręce o fartuch i pobiegło do swego najmilszego.

— Jakże tam z wypłatami? — zapytał.

— Ano, wiesz przecie.

— Wiesz, wiesz — nic nie wiem. — Wychodzi pieniędzy dużo i basta.

— Oszczędzam się, jak mogę.

— Iii, ja także się oszczędzam, chociaż pracuję jak wół i potrzebowałbym niejednej wygody.

— Cóż robić, da Pan Bóg, będzie lepiej.

— Uum, pewnie... będzie lepiej.— No, masz tu trzydzieści złotych, powypłacaj, co gdzie należy, żeby mi żydzi nie łazili do domu.

— Ależ to mało — zauważyła żona.

— No proszę? — mało! — niech jejmość weźmie zkąd więcej.

— Nikt nam więcej nie skredytuje.

— Urzędnik wszędzie kredyt znajdzie.— Więcej nie dam, bo nie mogę.—Wiesz dobrze, że odciągają na zaliczkę, a rata w kasie, w towarzystwie zaliczkowem, procent Miesesowi... no i nawet na cygaro nie zostanie.— Ja sobie na żadne wybryki nie pozwalam, zjem, co ugotujesz, gębę utrę, wodą popiję i cała moja uciecha.— Jeżeli czasem wejdę w kompanijkę, to pewnie nie ja płacę... a zresztą z ludźmi żyć trzeba, boby mię nie mieli i za hetkę-pętelkę.

— Przecież ja ci, kochanie, nie robię wyrzutów — tłumaczyła się żona.—Biednej Maryni łzy zakręciły się w oczach, ucałowała męża, który pracuje, mając tyle kłopotów na głowie i wyszła.

Kubański zadowolony, że spełnił obowiązek pana domu i głowy rodziny, ułożył się na kwiecistej otomance, pykał fajkę i zasypiał powoli.

— Cicho mi tam, bębny, bo powyrzucam wszystko! — zawołał tubalnym głosem na dzieciaki, które wesoło gwarzyły w kuchni.

— Cicho dzieci, tatko spi, idźcie bawić się na podwórze, a ty Ludwisiu, rzekła matka zwracając się do najstarszego—powiedz żydom, żeby przyszli po trzeciej.

— A będą, mamo, buciki? — pytała mała dziewczynka.

— A kapelusik dla mnie?—mówił chłopczyk.

— Będzie wszystko, tylko bądźcie grzeczne —odpowiedziała matka i dwie łzy stoczyły się po jej zapadłych policzkach. Jakżeż nie płakać na widok gromady obtarganych dzieciaków, które daremnie upominają się o lepsze ubranie?!

— Młodsze dzieci wyszły na podwórze, starsze zabrały się do książek. Żydzi nie chcieli zrazu słuchać Ludwika, który zwłokę w wypłacie tłómaczył drzemką ojca — ale wreszcie ustąpili.

— Ny, co to chodzić tyle razy? a mój czas, a mitręga?

— Herste?! on spi — to nie można pieniądzów brać? Co za purec!

— Szajne geschäft! czekać trzy godziny i iść z niczem.

Tak mruczeli zawiedzieni w nadziejach żydkowie i wolnym krokiem odchodzili od oblęganych drzwi.

W mieszkaniu Kubańskich jakby o północy cichutko.—On spał, ona ostrożnie myła naczynie i przeliczała w głowie dziesięć razy, jakby połatać biedę owymi trzydziestoma guldenami, gdy, nie mówiąc już o zaległych długach, sierpniowy deficyt prawie do dwudziestu dochodził.—Ludwiś, student z szóstej klasy skandował półgłosem Homera, a niekiedy myślał o nowym tużurku, jaki sobie sprawi za pieniądze z lekcji.

Wszyscy myśleli o pieniądzach, może i pan oficjał śnił o nich — a one przecież były w kieszeniach — boć to dzisiaj pierwszego.

III.

Wieczorem tysiące osób przechadzały się w aleach plantacyj krakowskich—używano całą piersią rozkoszy kończącego się lata.

Państwo Łapowscy wyszli także na przechadzkę. Prowadząc się pod rękę rozmawiali cicho, ale z zajęciem. — Nie wiem, bo podsłuchiwać nie lubię, ale dałbym głowę w zakład, że osią rozmowy ich był pan Ignacy Skrobski, prawnik z czwartego roku, który szedł obok Jadwisi.

Pan Ignacy, przystojny, elegancki i wielkie rokujący nadzieje młodzieniec był częstym gościem Łapowskich, dostarczał Jadwisi książek do czytania i nót na fortepian, całował rączki mamy dobrodziejki, prowadził dysputy polityczne z papą, asystował pannie na spacerach, a nawet wprowadzał ją dwa razy na bal akademicki. Za to zjadał smaczne podwieczorki, spijał herbatki u Łapowskich i przypuszczany był do wszelkich narad tualetowych Jadwisi.

Panna musiała go nosić w serduszku i wiele myśleć o jego czarnych wąsikach — ale o tem mógłby nam powiedzieć chyba haftowany jasiek Jadwisi. Starzy widzieli w nim przyszłego zięcia—jednak cicho szeptali o tem, bo pan Ignacy jeszcze „scyzoryczkiem", bez stanowiska i egzaminów.

Otóż i dzisiaj Ignacy towarzyszył pannie. Rozmawiano o operetce lwowskiej, o Mierzwińskim, Kochańskiej, o strojach osób obok przechodzących i Bóg wie o czem — a zawsze, co dla Ignacego było czarnem, to dla Jadwisi białem, jak to zwykle u panienek bywa.

Wtem nadszedł niespodziewanie pan Kubański. Nastąpiły ukłony, powitania — towarzystwo zatrzymało się.

— Jak się miewa pańska żona? — pytała Łapowska.

— Co porabia Ludwiś? — dopytywała się Jadwiga, bez myśli — ot, byleby okazać swoją troskliwość o rodzinę kolegi ojca.

Kubański kłaniał się i odpowiadał, że żona cokolwiek słaba i dlatego nie mogła z nim wyjść na przechadzkę i że Ludwiś się uczy. Kłamał wprawdzie pan oficjał, bo jego Marysieńce nie choroba nie pozwalała wyjść z domu, ale gromada dzieciaków, których nie miała przy kim zostawić — a może i brak odpowiedniego ubrania — kłamał, ale usprawiedliwienia jego przyjmowano pozornie za dobrą monetę.

Ruszono dalej. Kubański przyłączył się do starszych, młodzi pozostali, jak przedtem, nieskrępowani.

— Państwo wprost do domu wracają? — zapytał Kubański po dosyć długiej pielgrzymce po chodnikach plantacji.

— Wstąpimy na chwileczkę do ogrodu miejskiego.

— Właśnie miałem na myśli tę propozycję.

Zwrócono się ku ogrodowi.

— Pani daruje, że ją muszę pożegnać — rzekł Ignacy do Jadwigi, gdy wychodzili po za plantacje. Panie lubią nowość.

— Jak dzieci, prawda, panie Ignacy?

— Tego nie powiedziałem. Któżby śmiał o dziecinność oskarżać te, które starają się wydrzeć berło panowania z rąk mężczyzn.

— Berło rządów wydrzeć? — nie; sądzę, że chcą tylko zabezpieczyć się od słuchania podobnych zdań, jak te, któreś pan wyrzekł przed chwilą. Kobieta, jak sądzę, zna swój zakres działania — ale nie chce, aby ją uważano za dziecko lub za zabawkę.

— Tylko za królowę.

— Tam, gdzie królować powinna — lecz mniejsza o to. Czemu panu dzisiaj tak spieszno do domu!

— Zapowiedziałem się z wizytą i chciałbym słowa dotrzymać.

— Może też i inne względy odrywają pana odemnie? — przyznaj się pan.

— Do grzechu nawet w myśli nie popełnionego?

— Nie bardzo wierzę w tę czystość pańskiego sumienia.

— Będę się starał o pozyskanie nieograniczonego zaufania.

— Wątpię w skutki.

— Ja, jestem pewnym.

— Oho! panie Ignacy — za wiele stanowczości a może i dumy. Pokora niebiosa przebija.

— Nie sięgam tak wysoko, lecz zamienię się, gdy pani każe, choćby w barana.

— Z wielkiemi rogami.

— O, na nie nigdy nie zezwolę.

— Nigdy? zobaczymy. Chciałabym pana widzieć w kilka miesięcy po ślubie, dopierobym się śmiała — zobaczywszy, ot tyle... rogi.

— Proroctwo, nie bardzo dla mnie życzliwe, lecz i za takie dziękuję. Do widzenia panno Jadwigo i dobrej nocy — rzekł kłaniając się niziutko. — Padam do nóżek państwu.

(*Dokończenie nastąpi*).

„Przyjąwszy na siebie zaszczytny obowiązek przewodniczenia na zebraniach II. zjazdu techników polskich, dobiegającego obecnie do swego kresu, i śledząc pilnie za biegiem jego czynności, przyszedłem w końcu do pewnych przekonań i wniosków, któremi, zanim się rozłączymy, pragnąłbym chętnie podzielić się z mymi kolegami.

„W szczegóły wdawać się nie mogę i nie mam potrzeby, bo uważam, że każdy z nas w miarę tego, jak go co interesowało, sam mógł zwracać na to uwagę, a w razie potrzeby będzie w możności uprzytomnić sobie wszystko każdej chwili.“

Mowca zaznaczył, że na tym zjeździe we wszystkiem i na każdem miejscu, czy to w projektach i studjach, czy w omawianych na nim pracach technicznych, spotykał się z racjonalną ścisłą teorją, popartą wytrawną i sumienną praktyką — a więc z tem właśnie, na czem stoi potęga zawodu technicznego — wreszcie z samoistnością, wybitnie charakteryzującą miejscowości, ale trzymaną zawsze w granicach racjonalnych teorji i poddaną pod ścisłą egidę nauki technicznej.

Kończąc swoje przemówienie, złożył mowca w imieniu Zjazdu podziękowanie: Wydziałowi krajowemu w osobie marszałka krajowego Zyblikiewicza i prezydentowi m. Wacławowi Dąbrowskiemu, za tak chętne poparcie i pomoc w doprowadzeniu do skutku zjazdu technicznego, jak również Wydziałowi Kasyna miejskiego, za udzielenie swego lokalu na zebrania w chwilach wolnych od zajęć obowiązkowych, profesorom politechniki Lwowskiej i architektom szczerą koleżeńską podziękę, za poświęcenie swego czasu i za trudy przy udzielaniu objaśnień w czasie zwidzania Szkoły politechnicznej, gmachu sejmowego, zaś uznanie dla komitetu zjazdowego, w osobie jego prezesa inżyniera Kovatsa i wszystkich członków tegoż komitetu, którzy tak czynnie i gorliwie przyczynili się do uorganizowania całego zjazdu. Na wniosek p. Słonińskiego wyraził zjazd podziękowanie panu Józefowi Spornemu.

P. Skibiński: przewodniczącym sekcyj i sekretarzom.

Przewodniczący zamknął zjazd słowami „do widzenia“.

O godzinie 8. wieczorem odbyła się wspólna uczta w Kasynie mieszczańskiem a wczoraj z rana znaczna część uczestników zjazdu wyjechała do Słobody Rungurskiej w celu zwidzenia kopalni naftowych. Tam ma zapaść postanowienie co do wycieczki do Czerniowiec na wystawę krajową.

## Wypadki na Wschodzie.

*Nowoje Wremja* spodziewa się, że Rosja, ponieważ w żadnym razie Bułgarji wyrzec się nie może, przedsięweźmie energiczne środki, które się nie spodobają ani w Berlinie, ani w Wiedniu, a które mogą spowodować zmianę frontu, zaznaczoną już w mowie Tiszy i w prowokujących artykułach *Nordd. Allg. Ztg.* Porównywanie Bułgarji z Polską w artykułach *Nordd. Allg. Ztg.* jest absurdem; byłoby znacznie słuszniejszem do takiego porównania użyć Serbję, stworzoną przez politykę środkowych państw.“

* * *

Dziennik *Nowoje Wremja* przewiduje niepowodzenie misji jenerała Kaulbarsa i mówi, że jeżeli przyjdzie do zerwania rokowań między jenerałem a rejencją, nie będzie on mógł z kim innym w Bułgarji traktować i zmuszony będzie zwrócić się do zwierzchniczego mocarstwa, to jest, iż jedynie z Portą Rosja porozumiewać się będzie nad przywróceniem w Bułgarji normalnego stanu rzeczy. W takiej też chwili pożytecznem będzie nagromadzenie wojsk tureckich na granicy wschodniej Rumelji.

Ze Stambułu też donoszą o przygotowaniach wojennych, mających na oku dłuższą okupację Rumelji.

* * *

Powołując się na pochodzącą z Nowego-Sadu wiadomość o tajnem porozumieniu serbsko-bułgarskiem, *Świet* odradza użycia przez Rosję ostrych środków względem Bułgarji. Lepiej pozostawić Bułgarję własnemu losowi, aniżeli pchnąć ją w objęcia wrogów Rosji. Przyjdzie czas, w którym Bułgarzy sami zrozumieją, czego ich żywotne interesa wymagają, a wtedy sami odwołają się do Rosji.

* * *

Do *Tagblattu* donoszą z Sofji: Z Wracy donoszą tu o autentycznem oświadczeniu Kaulbarsa, podług którego zamierza on powrócić do Petersburga.

* * *

W artykule pt. „Podróż jenerała Kaulbarsa“ oddaje *Neue fr. Presse* zupełne uznanie powadze ludu bułgarskiego w obecnem ciężkiem przesileniu, tudzież politycznej roztropności rejencji oraz Rządu bułgarskiego, i pisze: „Od obecnej rejencji w Sofji może Rosja uzyskać wszystko, co tylko w słuszny sposób osiągnięte być może, bez zupełnego poszarpania traktatu berlińskiego i bez ciężkiego naruszenia Austrji. Swój protektorat jednak, albo swoje panowanie, mogłaby tylko przemocą oręża Bułgarom narzucić. Przeciw wkroczeniu Rosji do Bułgarji przemawiają jednak tak poważne względy, że nawet część dzienników rosyjskich nie tai ich sobie. Nietyle mężom stanu reszty mocarstw, jak raczej bułgarskim dyletantom w dyplomacji przypisać należy, że Rosja stoi dziś przed alternatywą: albo miarę swych żądań ograniczyć, albo też zdecydować się na okupację i jej wszystkie nieobliczone następstwa“.

* * *

Do *Neue fr. Presse* donoszą ze Stambułu: Ambasadorowie tureccy w Petersburgu i Paryżu przybyli tu, aby na specjalne życzenie Rządów, przy których są uwierzytelnieni, poradzić Turcji, iżby zażądała od Anglji wycofania wojsk angielskich z Egiptu.

* * *

Prasa francuska zajmuje się obecnie bardzo żywo wypadkami na Wschodzie. Omawiając mowę Churchilla, oświadcza *Journal de Debats*, że deklamacje teoretyczne nie zrobią na Rosji żadnego wrażenia. *Republique française* sądzi, że Austrja cofnie się, skoro Bismark potrafi cokolwiek pohamować temperament rosyjski. Zdaniem *Justice* jenerał Kaulbars dostarczył dowodu, że dyplomacja rosyjska upada.

* * *

W Pancesowej, wyszła temi dniami broszura w której autor, Serb, zwraca się energicznie przeciw polityce rosyjskiej na półwyspie bałkańskim, a do jej sparaliżowania proponuje utworzenie związku bałkańskiego, w którego skład weszliby Serbowie, Rumuni, Grecy i Węgrzy. Z broszury tej dowiadujemy się nadto, że książę czarnogórski bardzo jest nieprzyjaźnie usposobiony dla króla Milana.

# KRONIKA.

*Lwów dnia 8. października.*

**Wiadomości osobiste.** Marszałek Zyblikiewicz bawi w Krakowie w sprawie pomnika Mickiewicza. — Ks. Władysław Czartoryski przybył wraz z synem ks. Augustem z Sieniawy do Krakowa, w przejeździe do Paryża. — Delegat hr. Badeni przybył z Wiednia do Krakowa. — Książę Windischgrätz odjechał z Krakowa do Przemyśla.

**Nekrologja.** Jakób Żmijewski, żołnierz wojsk polskich, jeden z ostatnich, a może i ostatni z czwartego pułku, zmarł w dniu 2. bm. w przytulisku św. Ducha w Warszawie w 84 roku życia.

**Kalendarz.** Sobota (9.): Dyonizego — Dogomosta. Wschód słońca o godz. 6. min. 17, zachód o godz. 5. min. 16.

Kalend. myśliwski. W październiku wolno polować: na zające, borsuki, kozły i jelenie, słonki, przepiórki i dzikie gołębie, dropie i pardwy, lisy, jarząbki, cietrzewie i głuszce, ptactwo wodne i błotne w ogólności.

**Na pomnik dla ś. p. Jana Lama** nadesłał do naszej Administracji pan Simon Demant 1 złr., pan P. B. 1 złr., Franc. Lubaczewski 2 złr. — razem z poprzedniemi 188 złr. 95 cnt.

**Dar.** Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Myszków, w pow. zaleszczyckim, na budowę szkoły, zapomogę w kwocie 100 złr. wa.

(§) **Konkurs na teatr lwowski.** W tych dniach rozeszła się pogłoska, jakoby konkurs na przedsiębiorstwo teatralne miał być przez Fundację hr. Skarbka już w bieżącym miesiącu rozpisany. Na podstawie informacyj zaczerpniętych u źródła, możemy zapewnić, że sprawa ta przedstawia się nieco odmiennie.

Wiadomo, że kontrakt zawarty z śp. Dobrzańskim został jeszcze za jego życia za zgodą Fundacji przelany na spółkę złożoną z panny Dobrzańskiej i pana Niewiadomskiego, pod warunkiem, iż cesjonarjusze w przeciągu 30 dni od chwili podpisania umowy, wykażą się koncesją rządową. Namiestnictwo udzieliło im wprawdzie koncesję, ale tylko na czas do kwietnej niedzieli 1887, a nie do chwili ekspiracji cedowanego kontraktu, to jest do kwietnia 1891 r.

Takie postanowienie Namiestnictwa wskazuje, że pomieniona spółka może nieotrzymać nadal koncesji, a podobny wypadek wprowadziłby Fundację w przykrą kolizję, gdyby nie obmyśliła z góry środków zaradczych.

Odmówienie dalszej koncesji p. Dobrzańskiej i panu Niewiadomskiemu, naraziłoby bowiem Fundację hr. Skarbka na to, że w ostatniej chwili albo musiałaby w myśl statutu na własną rękę prowadzić przedsiębiorstwo teatralne, albo powierzyć je komukolwiek ze zgłaszających się, a nie da się zaprzeczyć, że oferent, któryby w ostatniej chwili, a zatem w warunkach bardzo niekorzystnych chciał objąć teatr, nie dawałby najmniejszej rękojmji, iż z jednej strony nie narazi Fundacji na straty, a z drugiej nie podkopie bytu i znaczenia naszej sceny narodowej.

Chcąc się zatem zabezpieczyć na wszelkie ewentualności, Fundacja Skarbkowska nosi się z myślą rozpisania konkursu w pierwszych dniach listopada. W ten sposób nieuwłacza się niczyim prawom, gdyż do współubiegania się może stanąć i teraźniejsza spółka, a przedsiębiorstwo które się utrzyma, będzie miało dość czasu do wystarania się o koncesję od kwietnia 1887 r. do kwietnia 1891 r. i do należytego zorganizowania sceny; Fundacja zaś będzie miała pewność, że powierzy teatr osobie ze wszechmiar najodpowiedniejszej.

Może wprawdzie zajść ta ewentualność, że Namiestnictwo nie udzieli koncesji, lub Wydział krajowy odmówi subwencji osobie lub spółce przez Fundację zatwierdzonej, należy się jednak spodziewać, że mając do wyboru kilku kandydatów, władze te będą się mogły łatwo porozumieć ze sobą przed stanowczem załatwieniem sprawy i mając na oku jedynie dobro naszej sceny, zgodzą się wszystkie na jednego najodpowiedniejszego przedsiębiorcę.

**Z armji.** Cesarz pozwolił lekarzowi pułkowemu Aleksandrowi Cyppl'owi z 24go pułku piechoty i starszemu lekarzowi Karol. Pawleczce z 89go pułku piechoty przyjąć i nosić serbski order św. Sawy IV. klasy, a oficjałowi cesarskiej kancelarji wojskowej Apolinaremu Skibniewskiemu pruski order czerwonego orła IIIciej klasy.

**Prośba o wsparcie.** Polecamy opiece Towarzystw dobroczynnych i osób miłosiernych czeladnika krawieckiego, Szymona Gawreckiego, żonatego, ojca 1 dziecka, mieszkającego przy ul. Sykstuskiej l. 37, który od kilku tygodni leży ciężko chory bez żadnej pomocy.

**Wezwanie do rzezi.** Z Galicji otrzymuje *N. fr. Presse* odpis odezwy, której treścią było podburzanie ludu wiejskiego do rzucania się na żydów. Odpis pisany jest w imieniu cesarza, stylem urzędowym, i nosi podpis i pieczęć starosty cieszanowskiego p. Ciszki. Dzięki energji starosty, udało się w czas wszystkiemu zapobiedz i wyśledzić autora. Jest nim młody niewykształcony chłopak, syn masarza w Cieszanowie. Przyznał on się odrazu do czynu, nie chciał jednak wydać sprawcy intelektualnego. Chłopaka uwięziono i zarządzono dalsze dochodzenia.

**Sprawy szkolne.** Marki, w których odtąd ma być uiszczana opłata szkolna, zostały już w Ministerstwie oświecenia rozdzielone i rozesłane stósownie do przypuszczalnie obliczonej potrzeby w pojedynczych krajach koronnych. Przypadający na Galicję zapas tych marek został także wysłany i wynosi 20.000 sztuk po 10 złr., 9.000 sztuk po 5 złr., a 4.000 sztuk po 2 złr. 50 ct.

Ministerstwo oświecenia wydało rozporządzenie, którem obowiązujący przepis z roku 1878, co do przyjmowania uczniów na stancję przez dyrektorów i nauczycieli szkół średnich, zastósowany zostaje także do dyrektorów-kierowników i wszystkich nauczycieli przemysłowych zakładów naukowych (państwowych szkół przemysłowych, szkół fachowych dla pojedynczych gałęzi przemysłu i szkół rękodzielniczych). Pomieniony przepis zakreśla przyjmowaniu uczniów na stancje takie granice, jakie wskazane są wymogami bezparcjalnego wykonywania obowiązków zawodowych. Dyrektor nie może przyjmować uczniów na stancję, uczęszczających do kierowanego przezeń zakładu naukowego, a nauczyciel nie może przyjmować uczniów z tej klasy, w której pełni funkcje nauczycielskie.

**Mianowania.** Dyrekcja poczt i telegrafów nadała posadę stajniczego pocztowego w Żywcu żonie byłego poczmistrza, Olimpji Bośniackiej; posadę poczmistrza w Narolu wdowie po poczmistrzu, Annie Hrynkiewiczowej; tudzież posady ekspedjentów pocztowych: w Rzegocinie ekspedytorce pocztowej Julji Rutkowskiej, w Tymbarku ekspedytorce pocztowej Wandzie Leszczyńskiej, w Koziowej ekspedytorce pocztowej Marji Rewakowiczównej, w Jaćmierzu ekspedytorce pocztowej Wandzie Spolskiej, w Wiśniowej byłej ekspedjentce pocztowej Eugenji Beck i w Wielkich Drogach naczelnikowi stacji kolei Aleksandrowi Krzanowskiemu.

**Obywatelstwo honorowe.** Panuje zwyczaj w całej cywilizowanej Europie, że mężom zasług wielkich na polu nauki, sztuki, lub pracy społeczno-politycznej reprezentacje miejskie ich rodzinnego kraju, celem uczczenia tych zasług nadają tak zw. obywatelstwo honorowe. Jest to odszczególnienie najwyższe, jakie może być udziałem jednostki w państwie konstytucyjnem. To też utartą już jest w tej mierze normą na całym świecie, że w poszczególnych społeczeństwach bardzo rzadko zdobywają się miasta na taki akt wyszczególnienia dla jakiegoś znakomitego wybrańca, choćby tylko z tej przyczyny, że przecież na setki nie liczy wielkich ludzi żaden kraj na kuli ziemskiej. Z drugiej zaś strony mają tam na tyle poszanowania dla tej najwyższej dystynkcji obywatelskiej, że nie szafują nią tak, jak pierwsze lepsze książątko niemieckie tak zw. „orderami domowemi“. Inaczej pojmują jednak znaczenie „obywatelstwa honorowego“ niektóre reprezentacje gminne w Galicji. Tu wkradła się w ostatnich zwłaszcza latach istna manja kreowania obywateli honorowych. Nie wspominaliśmy o tem bezpośrednio po jednym lub drugim fakcie, aby nas nie pomawiano o stronniczość i niechęć do udyplomowanego już obywatela — a wspominamy znów dziś bynajmniej nie w tej myśli, aby, Boże uchowaj, obudzić na nowo tę manję, zdaje się szczęśliwie już uśpioną. Owoż dziś, gdy nastąpił pewien zastój pożądany w nadawaniu obywatelstw honorowych, nie możemy przemilczeć, że były w Galicji wypadki, gdzie wzniosły ten akt obywatelski ośmieszono i do niedorzeczności obniżono w ten sposób, że przeznaczano taki dyplom dla ludzi, którzy, czując brak wszelkich zasług, lub nie przywiązując żadnej wartości do takiego odszczególnienia ze strony gminy, nawet w kraju mało znanej, wcale go nie przyjęli, lub dla człowieka, którego całą zasługą było na przykład, iż w pewnej zapadłej mieścinie zdołał rozbudzić jaki ruch w życiu towarzyskiem. Postępując konsekwentnie, dojdziemy kiedyś chyba do tego, że na plakatach pogrzebowych dzielnego śp. Fikalskiego, wybornego toastowicza, niezrównanego partnera w wiście lub taroku, dalej jakiego kapitalnego fryzjera, niedoścignionego w swym zawodzie krawca lub szewca itp., czytać będziemy między innemi „tytułami“ „honorowy obywatel“ tego albo owego miasta w kraju! Oczywiście zredukują w ten sposób dzisiejszą jeszcze wartość tego zaszczytu niżej zera, i zrobią go na kilka pokoleń przyszłych wręcz niemożebnym.

Piszemy tych kilka uwag pod adresem szczególnie naszych prowincjonalnych Rad miejskich, bo tak jakbyśmy czuli w powietrzu, że być może... z nudów i słoty jesiennej — znów gotowi gdzie wpaść na niefortunny koncept nadania komuś obywatelstwa honorowego, ot tak... dla facecji!

**OO. Redemptoryści** pierwszą misję ludową pod własnem kierownictwem, za pozwoleniem ks. arcybiskupa Morawskiego, podejmują w Kulikowie od d. 24. października do 1. listopada. Według zarządzeń O. superjora Jedeka z Mościsk, misja przedewszystkiem ma na celu pożytek samychże parafian. Ojcowie zastrzegli sobie z góry, jak największą skromność w utrzymaniu i zapowiedzieli, że koszta misji „przez trzech Redemptorystów przez dni 8—10 odprawianej, nie może wynosić więcej nad 60 złr.!“

**Dla pogorzelców Ulanowa** przysłał centralny zarząd Stowarzyszenia „Alliance Israelite universelle“ z Paryża na ręce p. namiestnika kwotę 500 franków.

**Wędrówka żydów i niemieckich kolonistów** z Rosji do Ameryki trwa dotąd bez przerwy i przestało już to być czemś nadzwyczajnem, jeżeli z pociągu zajeżdżającego do Podwołoczysk, wysiądzie cała gromada tych wędrowców. Od 25. sierpnia do końca września przejechało przez Galicję do Ameryki 353 żydów, a od maja do końca września 2341 kolonistów niemieckich z sąsiednich prowincyj rosyjskich.

**Dla abonentów telefonów.** P. Józef Hanke, właściciel składu farb i handlu materjałów w Rynku l. 38, uprasza nas o doniesienie, że został wpisany w listę abonentów telefonów pod l. 173 i wszelkie zlecenia można w ten sposób załatwiać.

**W magazynie sukien** H. Staubera przy ulicy Halickiej, wykryto znaczną kradzież płaszczów, dokonaną przez dwóch subjektów. O ile dotychczas sprawdzono, w przeciągu kilku tygodni skradli oni 16 płaszczów damskich. Policja aresztowała obu i część skradzionych rzeczy już odebrała.

**Wykaz inspekcji Dyrekcji policji** z 8. października. Skradziono cztery gęsi białe, a piątą biało-czarną, i trzy kaczki, cztery koszule damskie płócienne, poduszkę z białą poszewką. Skradziono 2. bm. w Magierowie Ozjaszowi Seligerowi 200 złr. pieniądzmi, cztery perłowe bindy z djamentowemi rozetkami wartości 300 złr. i parę srebrnych starodawnych kolczyków djamentowych wartości 80 złr. — Zgubiono index frekwentacyjny akademika p. Adama Bieńkowskiego. — Znaleziono dnia 6. b. m. cztery kury związane na chodniku tutejszego dworca kolei Karola Ludwika, służbową książkę Wolfa Heitzera ze Sąd. Wiszni, książkę udziałową Stowarzyszenia urzędników na imię p. Emilji Fuchs. — Chłopczyka 3-letniego, ubranego w niebieską sukienkę, zabłąkanego, oddano do miejskiego Komisarjatu dzielnicy II

**Kraków** 7. października. Według zamknięcia rachunkowego krakowskiej Kasy oszczędności za miesiąc wrzesień br., wkładki tej poważnej instytucji przekroczyły już sumę 9 miljonów.

Dnia wczorajszego wieczorem przytrzymała straż policyjna na dworcu kolei żelaznej w Krakowie Karola Zaczka, lat 22 liczącego, rodem z Lipnicy Murowanej, który pełniąc obowiązki ekspedytora pocztowego w Wysowy, dopuścił się sprzeniewierzenia pieniędzy. Zaczka odstawiono dziś do Sądu karnego.

**W Kalwarji** odbyło się 4. bm. po uroczystem nabożeństwie w kościele udekorowanie naczelnika miejscowego posterunku żandarmerji, Kazimierza Kopciucha, srebrnym krzyżem zasługi z koroną nadanym mu przez cesarza za wyratowanie z płomieni przy pożarze 1. stycznia br. burmistrza miasta Kalwarji. Na uroczystość przybył z Krakowa rotmistrz żandarmerji, p. Indra — który też przypiął krzyż sierżantowi w obec zebranej publiczności, w gronie której były osoby umyślnie przybyłe z Krakowa.

**Wiedeń** 6go października. Król Milan robiąc w tutejszych magazynach liczne sprawunki, pamiętał także o najmłodszej księżniczce domu cesarskiego, mianowicie o córeczce następcy tronu i kupił dla niej nadzwyczaj zmyślną zabawkę, którą adjutant jego w dniu jutrzejszym zawieść ma do Laxenburga.

**Rzym** 6. października. Dzisiejszej nocy zmarł po długich cierpieniach w 73 roku życia w zamku swoim w pobliżu Frascati, ks. Mareantonio Borhese, naczelnik tej rodziny, będącej obok ks. Colonnów, jedną z najpierwszych rodów wiecznego miasta. Zmarły był człowiekiem nadzwyczaj dobroczynnym i ubodzy Rzymu tracą w nim prawdziwego anioła opiekuńczego. Również był zagorzałym protektorem sztuk pięknych, których utwory skupował bez liku, a co przychodziło mu bez trudności w obec kolosalnego majątku. Dość powiedzieć, że dobra jego zajmują trzecią część prowincji rzymskiej. Przypadną one teraz najstarszemu synowi ks. Pawłowi Sulmona.

**Paryż** 5. października. Na bruku tutejszym o niczem innem nie mówią w tej chwili, jak o samobójczej śmierci ks. Melissano, Włocha, który wczoraj wystrzałem z rewolweru zakończył swój żywot awanturniczy pod dachem arystokratycznego klubu *Cercle imperial.* Pochodził on z Neapolu, gdzie pierwsze lata swej młodości przeżył wesoło, szargając odziedziczony majątek na rozmaite kaprysy „pańskie“. Opowiadają np. z owych czasów, że raz napadło go było szczególniejsze amatorstwo... lasek. Codzień musiał mieć nową i coraz inną, którą nazajutrz wyrzucał lub darowywał. A były to nieraz laski kosztowne — bo przecież zwykłego kostura za parę bajoków nie mógł nosić potomek starożytego rodu! Uporawszy się z majątkiem na własnej ziemi, wyjechał z resztkami do Paryża. Tam urządził się na książęcej stopie, wpisał się do klubu najarystokratyczniejszego, mianowicie *Cercle de la rue Royale*, i przez dłuższy czas wszystko szło mu wybornie — zwłaszcza że fortuna w grze hazardowej „stale“ mu się uśmiechała, i codzień wygrywał znaczne sumy. Byłoby to może po dziśdzień trwało, gdyby nie fatalny przypadek, że znaleziono raz w tym klubie talię kart znaczonych, co w pierwszej chwili wywołało u wszystkich członków olbrzymią sensację, a w dalszym ciągu spowodowało Wydział klubowy do przedsięwzięcia ścisłej rewizji u służby. Rezultaty jej — stosy kart znaczonych itp. — otworzyły oczy naiwnym, a regularnie zgrywanym rycerzom *pschutt'u* paryskiego. Podejrzenie padło na trzech dotychczasowych faworytów szczęścia, między nimi na ks. Melissano. Aby uniknąć skandalu, rozwiązano ten klub, a utworzono nowy, do którego, gdy się zapisać chciał ks. Melissano, już go nie przyjęto. Gdy nadto rekuzą tą oburzony wyzwał prezesa, jen. Gallifet'a na pojedynek — zadecydował sąd honorowy, że z księciem bić się nie można — i to oczywiście do reszty pogrzebało go w opinji sfer arystokratycznych. Odtrącony od nich i od złotodajnego ich stolika zielonego, schodził ze stopnia na stopień na coraz gorsze towarzystwa karciane, — aż wreszcie zdobył się na krok heroiczny, i kulą, dobrze w skroń wymierzoną, położył kres pasożytnemu żywotowi swojemu.

**Rozłączeni małżonkowie.** W dniu onegdajszym przybyła do Warszawy pani Helena Wojciechowska, młoda 20-letnia kobieta, dotknięta wyrokiem banicyjnym. Mąż pani W. jest poddanym pruskim i zarządza majątkiem ziemskim Sworzel w Poznańskiem. W lipcu r. b. zaślubił on pannę Helenę Kłoniewską, swoją kuzynkę, stale mieszkającą w Warszawie przy matce, która jest wdową po b. oficerze pruskim, i dopiero przed dwoma laty wraz z córką przyjęła poddaństwo tutejsze. Pan Wojciechowski sądził, iż żona jego napowrót zostanie wpisaną do ksiąg ludności w Prusiech i w tym celu złożył wszystkie dowody legitymacyjne. Tymczasem przed trzema tygodniami przychodzi rozkaz, aby pani W. bezzwłocznie Sworzel i granice państwa niemieckiego opuściła, z tem zastrzeżeniem, że jeżeli nastąpi opór rozporządzeniu, ulegnie karze w sumie 150 marek i zostanie odstawioną do granicy. Przerażony małżonek sądził na razie, że to jest jakieś nieporozumienie i przedsięwziął kroki, celem wyjaśnienia sprawy. Zanim jednak sprawę zbadano, termin wyjazdu upłynął i pani W. została aresztowaną. Dla uniknięcia przykrych następstw, p. W. 150 marek zapłacił i odwiózł żonę w towarzystwie żandarma aż do Ostrowa, zkąd następnie pani W. udała się do Kalisza i dalej do Warszawy. Małżonkowie przeto zostali rozłączeni i czy p. W. zyska odwołanie wyroku banicyjnego, nie jest dotychczas wiadomem.

**Książę d'Aumale** przekazał — jak wiadomo — testamentem, sporządzonym w dniu 3. czerwca 1884 r. klucz Chantilly pod Paryżem, będący jego własnością, instytutowi francuskiemu. Dobra te wraz ze wszystkiem, co się w nich znajduje: trofeami, obrazami, bibljoteką i przedmiotami sztuki, ocenione są na 30 miljonów franków.

**Towarzystwo literackie przyjaciół Polski** w Londynie udaje się do wszystkich organów prasy polskiej i polskiej publiczności z błaganiem o wsparcie dla zwiększającej się codzień liczby biednych Polaków, wystawionych na najokropniejszą nędzę w ulicach Londynu i kilku innych miast Anglji. Prócz 16 najstarszych weteranów z roku 1831, prócz tych, co przybyli po roku 1848, po wojnach węgierskiej i krymskiej, po roku 1863, i po ostatniej wojnie rosyjsko-tureckiej, przybywają nadto obecnie ofiary dzisiejszej germanizacyjnej polityki Rządu pruskiego. Datki posyłać można do Redakcji *Kurjera Poznańskiego* przy ulicy św. Marcina w Poznaniu, albo do: *Messrs Coutts and Co. Bankers, Strand London* (z dodaniem w liście, że to dla Towarzystwa Przyjaciół Polski), albo na ręce polskiego sekretarza pod adresem: *The Secretary of the Lit. Association of the Friends of Poland. 10 Duke Street, St. James s. London S. W*

**Nowy gatunek prochu** wynaleziono we Francji i robiono z nim próby w forcie Malmaison. Proch ten działa tak samo, jak bawełna strzelnicza. Wynalazek jego nakazało ministerstwo wojny trzymać w tajemnicy.

**Karabin rewolwerowy** poprawionej konstrukcji zbudował p. Józef Schulhof, znany w Wiedniu jako znakomity strzelec. Z karabinu tego można w przeciągu jednej minuty strzelić 25 razy. Wynalazca próbował swoją broń w obecności 150-ciu najlepszych strzelców austrjackich, i wyszedł z tej próby zwycięzko. Strzelał on w przeciągu 5-ciu sekund 10 razy.

**Polacy na obczyźnie.** W służbie holenderskiej w armii kolonialnej zmarli w pierwszem półroczu roku bież. dwaj Polacy: Jan Ruderski i Franciszek Krantz. Ten ostatni rodem z Włocławka, zostawił 3.000 guldenów holenderskich.

**Aktorowie rosyjscy** którzy spełnili „misję“ rusyfikatorską przybywając w maju br. do Warszawy, za pośrednictwem kancelarji warszawskiego generał-gubernatora otrzymali żetony złote i srebrne z nazwiskiem każdego artysty, herbem miasta Warszawy i napisem: „Na pamiątkę teatru rosyjskiego w Warszawie 1886 r.

**W Kijowie** przed niedawnym czasem przystąpiono do gruntownej reperacji Złotej Bramy. Restauracja — jak zapewnia *Kijewlanin* — prowadzoną jest w ten sposób, aby zarysy starożytnej pamiątki nie zostały uszkodzone.

**Modne parasole** dla pań posiadają laskę długą na dwa łokcie, zakończoną zwyczajną skówką. Nowość posiada tę dogodność, iż noszona wysoko ponad głową, zmniejsza niebezpieczeństwo wybicia oczu przechodniom.

## Wiadomości literackie i artystyczne.

**Wiadomości osobiste.** Klemens Podwysocki, znany poeta i tłumacz Wiktora Hugo, były nauczyciel szkół rządowych w okręgu naukowym warszawskim, otrzymał — jak czytamy w warszawskich dziennikach — nominację na posadę nauczyciela języków starożytnych przy gimnazjum w mieście Morszańsku w gubernji tambowskiej.

**Repertuar teatralny.** Dziś w piątek: „Georgette.“

Jutro w sobotę: „Maskota“ (występ p. Adolfiny Zimajer).

**„Kalendarz ścienny lwowski.“** Na wzór i podobieństwo kalendarza, który przed kilkunastu laty wydał był fotograf tutejszy p. Eder, wyszedł obecnie z Zakładu fotodrukarskiego p. E. Trzemeskiego we Lwowie i nakładem tegoż, kalendarz ścienny na r. 1887. Tło ryciny stanowi widok Lwowa, zdjęty od strony południowej, a na obszernym placu frontowym ustawił rysownik (p. F. Lachner) w humorystycznych pozach reprezentantów lwowskiej publicystyki, wydawców i muzyków (pp. Mikuli i L. Marek). Po obu stronach obrazku umieszczono kalendarjum na rok przyszły. Niemal wszystkie sylwetki są z fotograficznem podobieństwem wykonane, całość zaś przedstawia się nadzwyczaj zabawnie.

**Wydawnictwo ludowe.** W ostatnich kilku miesiącach wyszły nakładem „Komitetu wydawnictwa dziełek ludowych“ następujące książeczki: Dzieje święte (z ilustracjami) przez ks. P. Mr. str. 100 (miesiąc czerwiec i lipiec). Cena 15 ct. — Podróż po złoto przez S. Udrielę, str. 38 (mies. sierpień). Cena 8 ct. — Poczciwa praca przez Krystynę, str. 16 (mies. wrzesień). Cena 6 ct. — Szkoła i chata przez J. Tatkowskiego, str. 47 (mies. październik). Cena 10 ct. Ostatnia książeczka bardzo pożyteczna świeżo opuściła prasę. Wykazaną w niej jest ludowi naszemu w formie powiastki potrzeba szkoły i oświaty w ogóle, osobistość zaś nauczyciela podniesioną tu jest do takiego znaczenia i powagi, jaką szczycić się powinien każdy wychowawca w gminie, dla której dobra rzetelnie pracuje. Z ruskich książeczek równocześnie wyszły: Żytie św. Josafata Kuncewycza (z podobizną św. Jozafata). Napysaw Iwan z Berlih. Cena 15 ct. — Z żytia czesnoho czołowika 8 ct. Dribnji powistki. Napysaw Sz Parasewycz. Cena 8 ct. — Pryhoda Korczuka. Napysaw Semen Pidhirskij. Cena 8 ct.

## Z izby sądowej.

**Kraków** 7. października.

*(Oszustwo i sprzeniewierzenie).*

Jedna z ekspedytorek na małej stacji pocztowej w okolicy Krakowa, popadłszy w chorobę, oddała zastępstwo mężowi swemu Tadeuszowi Ładzińskiemu. Ładziński załatwiał też sprawy pocztowe bez zawiadomienia o tem Dyrekcji poczt, na przesyłkach, recepisach itp. podpisywał nazwisko rodzinne żony, gdyż ta jeszcze jako panna objęła urząd i mimo zamążpójścia w sprawach urzędowych rodzinnego nazwiska używała. W tym czasie przekonała się Dyrekcja poczt o deficycie blisko 500 złr. wynoszącym, a z dochodzeń pokazało się, że przyczyną jego było wypłacenie przekazów pieniężnych, na których pokrycie niezupełne lub żadne wkładki nie wpłynęły i to na stacji, którą zawiadywał Ładziński. Ładziński przyznał się natychmiast, że na swej stacji, pozbawionej kontroli chorej ekspedytorki, nadawał przekazy do Krakowa i Podgórza, nie dając na nie pokrycia i nie wpisując je w dziennik pocztowy, a następnie podnosił przekazane kwoty w Krakowie i Podgórzu. W ten wygodny sposób płacił też swoje długi, posyłając ze swej stacji przekazy do wierzycieli, którym przekazany urząd asygnowane kwoty, nie wiedząc oczywiście o oszustwie, bez przeszkody wypłacał. W końcu przyznał się też Ładziński do sfałszowania książeczki pocztowej Kasy oszczędności na 72 złr. i do sprzeniewierzenia kwot na jego stacji nadanych — czyny te zaś uniewinniał tem, że mając rozmaite pretensje do Skarbu państwa, w ten sposób w krótkiej drodze się skompensował.

Pp. przysięgli potwierdzili winę oskarżonego, a skutkiem tego Trybunał zasądził Ładzińskiego na 5 miesięcy więzienia.

## Rada miasta Lwowa.

**Lwów** 7 października. Przewodniczący prezydent Dąbrowski zapytuje Radę, czy zgadza się na wyrażenie kondolencji wdowie po śp. Marcelim Madeyskim. Odpowiedziano twierdząco. Następnie za inicjatywą prezydenta Rada przez powstanie z miejsc oddała cześć pamięci Bałutowskiego.

Pp. Warchołowskiemu i Müllerowi (sprawozdawca r. p. Gołab) uchwalono zwrócić kaucję, którą złożyli byli biorąc udział w budowie szkoły św. Anny.

Realność pod l. 109 przy ulicy Żółkiewskiej (sprawozdawca r. p. Rucker) uchwalono wynająć i nadal na cele wojskowe.

Bardzo długą dyskusję wywołał wniosek o przekazanie rekursów w sprawach budowlanych do załatwienia sekcji III, jako drugiej instancji, który przedstawił Radzie r. dr. Till.

Zabierali głos rr. pp. Orlecki, ks. Mazurak, Duniewicz, Ciesielski, Zucker, Kędzierski, Roszkowski, przemawiając za i przeciw wnioskowi, aż wreszcie po całogodzinnej rozprawie, po wyczerpującem przemówieniu sprawozdawcy za wnioskiem, przychylono się prawie jednogłośnie do propozycji sekcji V., ażeby przejść nad całą sprawą do porządku dziennego. Zajmowanie się jednak dalszym porządkiem dziennym okazało się już niemożliwem, a to z powodu spóźnionej pory i braku kompletu.

Rp. Orlecki i Zucker występowali przeciwko wnioskowi głównie dla tego, iż takie przekazanie całego działu dotychczasowych czynności Rady jednej z jej sekcyj byłoby nielegalnem, zaś r. p. Duniewicz i inni przemawiający także przeciwko, kładli główny nacisk na to, że w ten sposób jednej z ważnych czynności odjętoby jawność postępowania.

## Gospodarstwo, przemysł i handel.

**Tegoroczna wystawa bydła rozpłodowego,** urządzona we Lwowie przez Towarzystwo go-

spodarcze nie ściągnęła wielkiej liczby wystawców. Smutny to objaw w kraju przeważnie rolniczym, jakim jest Galicja, tem smutniejszy, że wywołała go nie tyle może apatja naszych gospodarzy do wystaw, ile raczej niesprawiedliwy sąd dostający się wystawcom w udziale. Nie podnosilibyśmy zresztą tej kwestji w łamach naszego pisma, gdyby nie powszechne zdziwienie, jakie wywołało zupełne pominięcie zaszczytnie w kraju i zagranicą znanej obory Jaćmierskiej, która na tej wystawie reprezentowała część pysznych okazów bydła rozpłodowego. Dziwne bo to naprawdę, że obora, która na zagranicznych wystawach, mianowicie w Cieszynie — onej metropolji bydła rozpłodowego — w Peszcie, w Warszawie, pierwsze zawsze otrzymywała nagrody i dyplomy uznania, od targu lwowskiego w r. 1881, przez organa Towarzystwa gospodarczego zupełnie bywa pomijaną, tem dziwniejsze, że te same sztuki bydła, które pośród obór Schura, hr. Zamoyskiego, hr. Artura Potockiego, hr. Zubieńskiego i innych, na wystawie Warszawskiej w czerwcu r. b. otrzymały list odznaczający, nie udzielany nigdy bydłu rozpłodowemu za granicą urodzonemu, nie zasłużyły sobie od Komitetu wystawowego nawet na jakiekolwiek uznanie. Świadczy to w każdym razie o smutnym objawie, że nawet w kwestjach kraj nasz żywo obchodzących rozstrzygają o sądzie uboczne koterje, a może i niechęć do osobistości, która jeśli gdzie, to przecież w tak poważnym organie jak Towarzystwo gospodarcze, miejsca mieć nie powinna. Nie spodziewamy się jednak, aby ta okoliczność wpłynąć mogła na obniżenie pochlebnego sądu, jaki powszechnie fachowi w kraju i zagranicą wydają o znanej oborze Jaćmierskiej, i aby miała jej właściciela zniechęcić do dalszych ofiar i ulepszeń na polu, na którem się odznacza od lat wielu z pożytkiem dla kraju a chlubą dla siebie.

**Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcji, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.**

NADESŁANE.





Do

## „Joana“ Kurpiela.

Szczęście, że się zwiesz *doctusem „medicinae“*
I do takich uczonych zaliczasz się grupy;
Bo gdybyś napisał albo zrobił minę,
Że jesteś Panie *doctus medicinae*
Poszedłbyś z pewnością do ciupy.
Zresztą kryj się mój Panie na morzu i lądzie,
Wszędzie ciebie odszukam.
Do widzenia... w Sądzie.

*John Gierlach-Kowalski.*

# Przegląd polityczny.

Lwów 8. października

[Z Towarzystwa kredytowego ziemskiego]. W doniesieniu naszem wczorajszem pod tym samym tytułem, zakradł się błąd o tyle, że nie układy z znanem konsorcjum w sprawie konwersji 5% listów zastawnych na 4½% i 4% nie przyszły do skutku, ale nie nastąpiło jeszcze tylko porozumienie konsorcjum z Bankiem kredytowym co do zastępstwa konsorcjum w tym interesie.

[Rosja gotuje się do wojny.] Z Besarabji odbieramy dziś doniesienie, że Rząd rosyjski w sposób gorączkowy przygotowuje akcję wojenną. Manewry, które się właśnie odbywały między Kiszyniewem a Benderami, zostały nagle przerwane, a wojska tam skoncentrowane, w sile około 25 tysięcy maszerują pospiesznie do Odesy i Unghen. Załogę Chocimia wysłano ku granicy rumuńskiej. Inny korespondent donosi nam, że w Zmyrynce przygotowano mnóstwo wagonów do przewozu wojska. Do Jedyniec przybyły dwa pułki i jedna baterja artylerji.

[Rosyjskie szpitale choleryczne.] Z Brodów piszą do *Czasu*: Urządzenie rosyjskiego szpitala cholerycznego w Radziwiłłowie odbywa się z takim pospiechem, jak gdyby cholera dziesiątkowała już ludność galicyjską wzdłuż całego pogranicza. I ten pospiech i całe zresztą urządzenie szpitala naprowadza na domysły, które, być może, że nie mają najmniejszej podstawy, ale łatwe są do wytłómaczenia. Jeżeli do magazynów kolejowych w Radziwiłłowie przychodzi nagle znaczny transport sprzętów szpitalnych, chociaż dzięki Bogu, w całej Galicji nie było dotąd ani jednego wypadku cholery, to dziwić się nie można, że pobudzona wypadkami bułgarskiemi fantazja widzi w szpitalu cholerycznym ukryty lazaret wojskowy. Taki domysł nie jest dziwnym, ale co już dziwić musi, to fakt, że pograniczni rosyjscy funkcjonarjusze kolejowi i sami urzędnicy nietylko ten domysł potwierdzają, lecz nawet głoszą wyraźnie, iż Rosja musi już dziś myśleć o wszystkich urządzeniach wojennych na granicy galicyjskiej.

[Konferencja ministrów.] Do *Budap. Corr.* donoszą z Wiednia: Tisza konferował wczoraj przed południem z Kalnokym, a następnie dłuższy czas z Taaffem. Tisza i Szechenyi odjechali po południu do Pesztu.

[Pojedynek polityczny.] Z Buda-Pesztu donoszą, że poseł Komjathy ma się bić z jednym z członków wojskowej rady honorowej, przez los wybranym. Komjathy przyjął pojedynek za poradą kilku deputowanych, bije się atoli tylko z jednym oficerem, za obrażoną bowiem korporację tylko jedna osoba żądać może zadośćuczynienia. Słychać, że oficerowie rezerwowi przebywający w Buda-Peszcie, chcą ogłosić oświadczenie, że dzielą w zupełności zapatrywanie i postępowanie byłego podporucznika Herberta. Sprawa będzie jeszcze temi dniami poruszona w Sejmie.

[Św. Wacław stał się prawosławnym,] tak samo, jak wbrew historji twierdzi Rosja, że Metody i Cyryl byli również prawosławnymi. O tym awansie na prawosławnego dowiadujemy się z gratulacyjnego telegramu, nadesłanego z Petersburga do Wiednia, na obchód urządzony przez Czechów w cześć ich narodowego patrona: „Petersburskie towarzystwo słowiańskie, mówi telegram, pozdrawia oddających cześć sławnej pamięci prawosławnemu św. Wacławowi“ itd., w podobnym duchu, a w końcu wyraża życzenie, ażeby prawosławie kwitło pomiędzy wszystkimi Słowianami. — Na uroczystości tej przemawiano kilka razy po rosyjsku, brzmiała chwała Rosji. — Polaków nie było, a przynajmniej nie wspomina o nich wcale korespondent dziennika *Nowosti*, z którego czerpiemy.

[Niemcy i Rosja.] Postępowanie jenerała Kaulbarsa w Bułgarji zrobiło bardzo przykre wrażenie w berlińskich sferach urzędowych. *Nordd. Allg. Ztg.* stara się przekonać panslawistów, że okupacja Bułgarji do której teraz prą Rząd rosyjski, może wyjść na niekorzyść samej Rosji i odwołuje się na przykłady Polski, gdzie silne stronnictwo przychylne Rosji, nie mogło jednak przeszkodzić późniejszej reakcji przeciw państwom zaborczym.

[W armji bułgarskiej] przed wojną serbską służyło 219 oficerów rosyjskich. Pobierali oni żołd pięć razy wyższy od oficerów bułgarskich — tak sobie, z patrjotyzmu i dla okazania Bułgarom braterskich swych uczuć.

[Interes Włoch.] *Opinione* zaznacza solidarność interesu Włoch z mocarstwami środkowej Europy w sprawie wschodniej; wykazuje niebezpieczeństwo dla morza Śródziemnego z zajęcia przez Rosję Dardanellów. Mówi, że poświęcenie Rosji Stambułu dla pozyskania Trydentu byłoby samobójstwem Włoch.—Tripolis nie wyrównałoby również straty. Włochy muszą wraz z Austrją i Anglją popierać niezależne państwa bałkańskie.

[Cholera na dalekim Wschodzie] coraz bardziej się wzmaga w sąsiedztwie posiadłości rosyjskich nad Cichym Oceanem, a nawet w samym już Władywostoku, jak donoszą o tem telegramy petersburskie.

[Budowa kolei żelaznej do Chin] została już postanowioną przez Rząd rosyjski i idzie tylko o wybór kierunku, nad czem właśnie naradzają się w Petersburgu: jenerał-gubernator Wschodniej Syberji, hr. Ignatjew i jen.-gubernator Nadamurskiej prowincji, baron Korf. Trzy są proponowane kierunki: Ekaterynburg, Omsk, Semipałtinsk, Chami, Sion-fu, Chańkou, Szanchoj; drugi kierunek: Ekaterynburg, Omsk, Irkuck, Czyła, Chajlor, Dolon-Nor, Pekin, i trzeci i ostatni: Ekaterynburg, Omsk, Irkuck, Kiachta, Urga i Pekin.

[Konwersje]. Rząd duński ma przedłożyć Parlamentowi projekt konwersji całego długu państwowego przez zaciągnięcie 3½% pożyczki. Banki duńskie w połączeniu z grupą niemiecką oświadczyły gotowość przeprowadzenia tej operacji finansowej. W obec obecnej sytuacji nie ma jednak nadziei, aby Parlament przyjął to przedłożenie. — Gmina brukselska zawarła z *„Société générale banque de Paris“* i brukselskiemi domami bankowemi Horwitz i Brugmann ugodę o konwersję wszystkich dotychczasowych długów przez zaciągnięcie nowej pożyczki 289 miljonów franków.

## Telegramy własne „Dziennika Polskiego.“

(R.) **Wiedeń** 8. października. Za inicjatywą Rządu odbyła się przedwczoraj konferencja między nim a reprezentantami większości. Na zapytanie, o ile liczyć może na poparcie prawicy w sprawie ugodowej otrzymał Rząd odpowiedź, że prawica się porozumie i da stanowczą odpowiedź przed końcem sesji. Z Koła polskiego byli na konferencji Czartoryski i Jaworski, który zdał o tem sprawę na wczorajszem posiedzeniu Koła.

Koło polskie uchwaliło porozumieć się jak najrychlej z Czechami w sprawie bankowej, a następnie poddać sprawy ugodowe gruntownej dyskusji.

(R.) **Wiedeń** 8. października. Delegacje wspólne zbiorą się dnia 4. listopada. Na przyszły tydzień odbędą się wybory do Delegacyj i Deputacji regnikolarnej.

(R.) **Wiedeń** 8. października. Mimo półurzędowych zaprzeczeń jest rzeczą pewną, że minister Gautsch szuka porozumienia z Czechami, aby uniknąć interpelacyj w sprawach szkolnych.

(OK.) **Wiedeń** 8. października. Mimo przepowiedni półurzędowych narady konferencji cłowej pozostały bez żadnego skutku i zostały wczoraj przerwane.

**Buda-Peszt** 8. października. Komjathy i Christen bili się wczoraj na pałasze. Christen otrzymał cięcie w głowę i piersi.

*Egyetertes* donosi, że zajście pomiędzy Komjathym a Radą honorową załatwione zostało w sposób honorowy. Sprawa ta przyjdzie niewątpliwie na porządek dzienny obrad Sejmu węgierskiego.

Rząd węgierski toczy z fmp. Holiau'em rokowania o objęcie teki ministra komunikacyj.

Doniesienie z Londynu o dymisji ambasadora hr. Karolyi'ego jest nieprawdziwem.

Polityczne koła tutejsze zainteresowane są wykryciem w starej Panicy spisku Serbów przeciw królowi Milanowi. Zamierzono ująć króla podczas podróży z Wiednia do Belgradu i zmusić go do abdykacji, ewentualnie pozbawić życia. Jakkolwiek nie ulega wątpliwości, że policja przedsięwzięła bardzo rozległe środki ostrożności, to jednakowoż wiadomość tę należy przyjąć z wielką rezerwą.

**Buda-Peszt** 8. października. Według wiadomości, jakie tu nadeszły z Bułgarji, Kaulbars nie znajduje nigdzie posłuchu. W wielu miejscowościach Bułgarji odbyły się antyrosyjskie mityngi i uchwaliły wotum zaufania dla Rejencji.

**Berlin** 8. października. *Kreuz Ztg.* zaznacza, że agitacje panslawistów w Bułgarji sprawiają obrzydzenie. Bułgarja może z Rosją pozostawać w takim stosunku, jak Serbja z Austrją, nigdy zaś — pisze dziennik wspomniany — nie dozwolą mocarstwa, żeby Bułgarja zależną była od Rosji tak, jak Bosnja od Austrji.

## Telegramy biura koresp.

**Wiedeń** 8. października. (*Posiedz. Izby posłów.*) Sąd krajowy domaga się wydania Schönerera, z powodu wniesionej skargi o obrazę honoru.

P. Fürnkranz stawia wniosek dotyczący zmiany ustawy zasadniczej o reprezentacji państwa.

P. Weitloff wnosi interpelację o bezprawne uwolnienia z wojska.

Hr. Taaffe odpowiada na interpelację Heilsberga i oświadcza, że twierdzenie, jakoby przymierze z Niemcami było zachwiane jest nieuzasadnione (*oklaski*). Polega ono dotychczas na zasadach skreślonych przez ministra spraw zewnętrznych w Delegacjach, a nie ma obecnie żadnego powodu, dla któregoby się obawiać należało zakłócenia wzajemnego zaufania i dobrych stosunków (*oklaski*).

P. Heilsberg stawia wniosek otwarcia dyskusji nad odpowiedzią, wniosek został odrzucony. Głosowali za nim Klub niemiecki, austrjacko-niemiecki, antysemici i demokraci.

**Buda-Peszt** 8. października. Izba posłów przyjęła w rozprawie szczegółowej przedłożenie rządowe o statucie bankowym. W sobotę trzecie czytanie.

**Sofja** 8. października. Kaulbars przyjęty został w Plewnie przez notablów, którym przedstawił życzenia cara. Notable odpowiedzieli, że się nad niemi zastanowią. Dziś przybędzie Kaulbars do Sistowy, zkąd udaje się jutro do Ruszczuku.

Pisma petersburskie donoszą o rozruchach załogi w Szumli, za której przykładem idą załogi w Ruszczuku, Widynie, Plewnie i Śliwnie. Wszystkie te doniesienia są czczym wymysłem. Ajenci zagraniczni pracują wprawdzie nad skorumpowaniem armji, otrzymują jednak wszędzie odprawę. Nawet trzej oficerowie szumlańscy, którzy ulegli zrazu podszeptom, prosili w końcu ministra wojny o łaskę. Rząd jest zdecydowany wystąpić z całą energją przeciw intrygom.

**Sofia** 8. października. Przyjęcie Kaulbarsa w Sistowie było bardzo chłodne. Na listowne zaproszenie oficerów otrzymał Kaulbars posłańcem ustną odpowiedź, że oficerowie nie mogą się bez wyraźnego pozwolenia swego Rządu wdać w żadne rokowania z osobistością polityczną. Ztąd jedzie Kaulbars do Ruszczuku.

**Suakim** 8. października. Część krajowców w połączeniu z Anglikami zdobyła wczoraj rano po zaciętej walce Famai, były obóz warowny Osmana Digmy. Powstańcy stracili 200 ludzi, między nimi zięcia Osmana Digmy, oprócz tego wielu rannych i do niewoli wziętych. Z drugiej strony padło dwudziestu ludzi i tyluż zostało ranionych.

**Londyn** 8. października. Doniesienie Biura Reutera: Ze strony kompetentnej zapewniają, że Churchcil udał się w podróż przez wzgląd na nadwerężone zdrowie.

**Madryt** 8. października. Pięciu ministrów podało się do dymisji.

## Wiadomości giełdowe.

*Lwów* d. 7. październ. (Z Izby handlowej). I. Akcje za sztukę: Kolei gal. Karola Ludwika a 200 zł. 194 75 do 198·—, Kolei Lwow.-Czern.-Jassy 224 50 do 227 50, Banku hipot. galic. 279·— do 284·—, Banku kred. gal. 215·— do 220·—. II. Listy zastawne na 100 złr. wal. austr. Towarz. kredyt. gal. ziem. 5% 100 50 do 101 50, Towarz. kredyt. gal. ziem. 4% 96·— do 97·—, Tow. kred. gal. ziem. 5% 100·50 do 101·50, Tow. kred. gal. ziem 4% 93 50 do 94 50. Banku krajowego 4½% w. a. 96·— do 97·—, Banku hip. gal. 6% 102·50 do 103·50, Banku hip. gal. 5% 99·80 do 100·80, Banku hipot. gal. z 5% prem. 102 50 do 103 50. III. Listy dłużne za 100 złr. Galic. zakł. kred. włośc. (dawniej 6%) 3% w. a. w likwid. —·— do 54·—, Gal. zakł. kred. włośc. (dawniej 5%) 2½% w. a. w likwid. —·— do 50·—, Ogóln. roln. kredyt. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los. w l. 15 —·— do —·—. IV. Obligi za 100 złr. indemnizacyjne galic. 5% 104 15 do 105·15, Komunalne gal. Zakład kredytowy włośc. (dawniej 6%) 3% w. a. w likwid. —·— do —·—, 3% Obligi komun. Banku krajowego I. emisji 100·— do 101·—, Pożyczki krajow. z roku 1877 6% 103 50 do 104·75, Pożyczki krajowej z roku 1886 95·50 do 96·50, Losy miasta Krakowa 17 50 do 19·50. Losy miasta Stanisławowa 29·— do 32·— V. Monety Dukat holenderski 5·85 do 5·95, Dukat cesarski 5 89 do 6·—, Napoleondor 9·88 do 9 98, Pół-imperjał rosyjski 10 25, do 10 35, Rubel rosyjski srebrny 1 54 do 1·64, Rubel rosyjski papierowy 1·18 do 1·20, 100 marek niemieckich 61 10 do 61·80, Srebro za 100 złr. —·— do —·—, Kupony w srebrze za 100 złr. —·— do —·—, Pierwsza z cyfer wszystkich pozycyj znaczy: „płacą,“ druga „żądają.“

*Wiedeń* d. 8. października godz. 10. min. 35. Akcje kredytowe 280·50, Anglo-Austr. —·—, Akcje banku Unii 198 75, Kolej Karola Ludwika 195·50, Pełudn. —·—, Renta papierowa —·—, Listy zastawne galic. banku hipot. —·—, 4% Galicyjski bank krajowy 96 25, Oblig. 4½%, pożyczki krajowej z roku 1883 96·—, Losy z roku 1864 —·—, Napoleondor 9·93, Rubel papierowy 1·20. Usposobienie: mdłe.

*Wiedeń* d. 7. października godz 1 min. 48. Akcje alp. tow. górn. 23 25, Węg. akcje kredyt 289·50, Akcje anglo-austr. 111·—, Akcje banku Union 199·—, Akcje Karol. Ludwika 195·25, Akcje kolei północnej 229 25. Akcje kol. południowej 109·—, Akcje kolei Allfeldzkie, 188 50, Akcje Staatsbahn 235·50, Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 225·—, Akcje kolei węgier. północno-wschodniej 173 50, Wiedeńskie losy 124·—, Akcje kolei Rudolfa —·—, Akcje kolei Albrechta —·—, Węgierskie obligacje państw. w złocie 53·25, Galicyjskie oblig. indemn. 104·50, Losy regulacji Cisy 124·70, Losy Länderbanku 216 75, Węgierska renta 105 32, Akcje banku związkowego 101·50, Akcje banku obrotowego —·—, Akcje kolei węgiersko-galicyjskiej —·—, Akcje kolei państwowej —·—, Rubel papierowy 1·21½. Węgierskie losy 120·—, Marek niemiecki —·—. Usposobienie: spokojne.

*Wiedeń* d. 7. października godz. 5. min. 57. Jednolity dług państwa w banknotach 84·—, w srebrze 85·—, Renta w złocie 116·—, 5% austr. renta marcowa 100 75, Akcje banku wiedeńskiego 867·—, kredytowego 280·40, Londyn 125 30, Srebro —·—, Napoleondor 9 93, Dukat ces. men 5·94, 100 marek uiemieckich 61 37 5.

*Berlin* d. 7. października godz. 5 min. 20 Rosyjskie banknoty 194 80. Akcje kredytowe 457·—, Lombardy 178 50, Galicyjskie 79·90, Kolei rumuńskiej 60·25, Austrjackie banknoty 162·70. Po zamknięciu giełdy: kredytowe —·—, Lombardy —·—.

*Paryż* 3% Renta 83·—.

*Telegramy zbożowe* d. 7. października — Wiedeń: Pszenica —·—, do —·—, złr., żyto —·— do —·— złr., jęczmień —·— do —·— złr., kukurudza —·— do —·— złr., owies —·— na —·—, okowita pr. 10.000 liter procent 27 50 do 27 75 złr. Budapeszt: Pszenica 100 kilogramów (na jesień) 8·75 do 8·77 złr., rzepak (na październ.) —·— złr. Berlin: Pszenica żółta (październ.) 150·— marek, żyto —·— marek, spirytus loco 37·50 m., olej rzepakowy —·— m. Paryż: mąki 195 kilgr. 49·80 fr., olej rzepakowy —·—, spirytus —·— fr.

*Nafta.* Wiedeń: d. 8. października: 13·— do 13 25. Brema: 6·30 do —·—. Hamburg: 6·30 na październ. 6·20 na paźdz.-grudz. 6·25. Antwerpja: na październ. 16·—. Nowy-York: 6·75. Filadelfja: 6·75.

### Przyjechali do Lwowa

dnia 8. października 1886 r.

HOTEL FRANCUSKI. P. hr. Czosnowski, z Rosji. G. Weitzenmüller, z Wiednia. V. Ungar, z Wiednia. M. Schloss, z Wiednia. Dr. I. Baruch, z Krakowa.

HOTEL EUROPEJSKI. I. Rosenzweig, z Chlebowic. I. Strobel, ze Stryja. B. Langer, z Wiednia. M. Neufeld, z Wiednia. M. Napadewicz, z Wiednia. A. Markiewicz, z Przemyśla. A. Sokołowski, z Podola ros. K. Raczyńska, z Wiednia. I. Mruczkowski, ze Stryja.

**C. k. Generalna Dyrekcja austr. kolei państwowych.**

### Wyciąg z rozkładu jazdy

ważny od dnia 1. października 1886 r.

Według zegaru budapeszteńskiego.

**Odjazd ze Lwowa:**

**11** min. **27** przedpołud. pociąg osob. do Chyrowa, Stryja Stanisławowa.
**7** min. **10** wieczór, pociąg osob. do Chyrowa, Stryja.
**11** min. **40** w nocy, pociąg mięszany do Chyrowa, Stryja, Stanisławowa.

**Przyjazd do Lwowa:**

**2** min. **25** w nocy, pociąg mięszany z Chyrowa, Stryja, Stanisławowa.
**8** min. **12** rano, pociąg osobowy z Chyrowa, Stryja.
**4** min. **15** popołudniu, pociąg osobowy z Chyrowa, Stanisławowa, Stryja.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki.

Z Drukarni „Dziennika Polskiego“ pod zarządem Jana Mittiga.